Nr. 143. We Lwowie Czwartek dnia 25. Czerwca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, E. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać zamówienie, wypełniając załączony tu kupon i dołączając 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Lwów 24. czerwca.

Dnia 21. bm. odbyło się, jak wiadomo, dawno zapowiedziane zgromadzenie członków przyszłej parlamentarnej lewicy, którego przedmiotem miało być sformułowanie warunków organizacji opozycji. Podstawą tej organizacji miał być oczywiście program, na który miała się konferencja zgodzić. Bez programu wyraźnie lub milcząco przyjętego przez wszystkich członków danego stronnictwa, nie może być właściwie mowy o jakiejkolwiek organizacji. Celem konferencji było więc zgodzić się na wspólny program w głównych przynajmniej zarysach.

Że porozumienie to nie nastąpiło, o tem zdaje się nawet mówić nie potrzeba po tem wszystkiem, co zaszło podczas ostatnich wyborów w obozie zjednoczonej lewicy. Hasła wyborcze rozeszły się w walce wyborczej tak daleko, że wspólność działania pomiędzy Chlumeckym z jednej, a dr. Knotzem z drugiej strony, należy już dzisiaj do utopij, znajdujących najmniej wiary u tych właśnie, którzy najgłośniejsze śpiewają hymny na cześć zamanifestowanej konferencją jedności. Bo jednomyślność, z jaką przyjęto wnioski Plenera, jest tylko sztuczną zasłonką, zakrywającą głęboką rozpadlinę, która nie da się zapełnić żadnym frazesem o niezłomnej jedności, a prędzej czy później na wierzch wyjść musi Jednomyślność w głosowaniu nad wnioskiem odraczającym! I gdzież są naiwni, którzyby dając się uwieść, tak niezręcznej bladze, chcieli wierzyć, że komitet, wybrany na wniosek Plenera, rzeczywiście dokaże cudu, że sformułuje dokładny program tak, iż się nań z równą gorliwością zgodzą i ci, dla których wyłączenie Galicji jest głównym warunkiem przyszłości i ci, dla których nienaruszalność konstytucji w jakimkolwiek kierunku jest kardynalnym dogmatem wiary politycznej?

Nie potrzebujemy zdaje się wskazywać powtórnie na szereg symptomatów, które oddawna zapowiadały rozdwojenie i rozkład zjednoczonej dawniej lewicy. Pierwszy krok w przygotowaniach wyborczych był zarazem pierwszym dysonansem, który wzrastał z dniem każdym, aż do chwili, kiedy Herbst musiał ustąpić z dawnego okręgu wyborczego, a politycy „ostrzejszego tonu“ odnieśli stanowcze zwycięztwo w niemieckiej części Czech. I ostatnie zgromadzenie opozycji nosiło wyraźne ślady tego dysonansu. Młodzi, nie czekając, co im podyktuje „komitet wykonawczy“ lewicy, natychmiast po przyjeździe do Wiednia zgromadzili się aż i długi w kółku zupełnie odrębnem i z góry porozumieli się co do swego programu, od którego nie tylko nie odstąpili na konferencji, ale także nie myślą odstąpić nigdy w przyszłości. Nie myśleli oni i nie myślą odstąpić od zamiaru utworzenia „klubu niemieckiego“, zbudowanego na gruncie wyłącznie narodowym i nie dadzą się bynajmniej obałamucić argumentacją, że o nazwę mniejsza, bo „nazwa to forma“. — „Nazwa to chorągiew“ — powiedział na konferencji dr. Weitlof, — nowy przywódca „ostrzejszego tonu“. Że wszystko to nie było tylko pozorem, lecz rzeczywistością, najlepszym tego dowodem zachowanie się wiedeńskiej prasy centralistycznej, która z góry liczyła się z „klubem niemieckim“, uważając go jeszcze w przeddzień konferencji za rzecz dokonaną.

Z gotowym programem w zanadrzu i z silnem postanowieniem wywalczenia prawa istnienia „klubowi niemieckiemu“ pojawili się „młodzi“ na zgromadzeniu, przygotowani na wszystko, z wyjątkiem jednego. Zapomnieli widocznie, że mają do czynienia ze stadem starych wróbli, nie przeczuwali, jak ich zgrabnie zażyje „Komitet powołujący“. Plener jako referent Komitetu tego, wystąpił odrazu z wnioskiem odraczającym... wybrać Komitet z 25 członków złożony i jemu polecić ułożenie programu, obmyślenie nazwy itd. „Młodzi“ spostrzegli się zapóźno. Niektórzy gorętszego usposobienia napierali na natychmiastowe załatwienie sprawy we wszystkich szczegółach, ale, że się zbliżała godzina obiadowa, powiedzieli sobie wreszcie: „co się odwlecze, to nie uciecze“ — i głosowali za wnioskiem odraczającym.

Tak więc właściwie na niczem skończyła się konferencja, która według zapowiedzi prasy stronniczej miała być olbrzymią manifestacją zgody, jedności, wspólności myśli i celów itd. itd. Ale „starzy“ zyskali przecież cośkolwiek. Najprzód zyskali na czasie: wybrany na konferencji Komitet ma dopiero bezpośrednio przed zwołaniem Izby przedłożyć swe wnioski ponownej kofenrencji. Tymczasem wszystkie siły skierują się ku temu, ażeby przyprowadzić młodych do upamiętania. Powtóre uchwalono rezolucję, która jakkolwiek nic nie mówi, może posłużyć za pokrywkę smutnej rzeczywistości. Kazano głosować młodym za utrzymaniem jedności stronnictwa. Głosowali oczywiście wszyscy, bo czyż to nie naturalna, że chcą tej jedności, jeżeli ona tylko odpowie ich zasadom? Czyż to nie naturalna, że radziby, ażeby „klub niemiecki“ objął całą lewicę?

A cóż na to wszystko p. Chlumecky? Ani nie był na zgromadzeniu ani nawet nie raczył się usprawiedliwić, dla czego nie był. Widocznie mieliśmy słuszność, zwracając z góry uwagę, że na dokumencie, zwołującym konferencję nie było podpisu p. Chlumecky'ego.

Czytamy w *Mirze*: „Polskie pisma *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* zarzuciły temi dniami gr. kat. lwowskiemu metrop. ordynarjatowi, że tenże niby miał zalecić swemu eparchjalnemu duchowieństwu w celach asekuracyjnych niekrajowy bank „Slavia“. W odpowiedź na to jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że zarzut powyższy jest całkiem bezprzedmiotowym, ile że gr. kat. lwowski ordynarjat, kierując się wyłącznie zasadą popierania instytucyj krajowych, polecił w sprawach asekuracyjnych wyłącznie „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“, co się zaś tyczy oferty banku „Slavia“, to podał ją tylko do wiadomości swego kleru. Oferty tej nie mógł ignorować ordynarjat, ponieważ wspomniany bank objawił gotowość odstąpienia pewnego procentu na rzecz funduszu wdów i sierot po księżach ruskich.

„Zdaje nam się, że różnica pomiędzy stanowiskiem i postępowaniem gr. kat. ordynarjatu względem jednego towarzystwa a drugiego, zaznaczona została w odnośnych kurendach nadto wyraźnie, iżby potrzebowała jeszcze bliższego objaśnienia i aby duchowieństwo ruskie znajdować się miało w wątpliwości, które mianowicie towarzystwo zalecone zostało przez jego wyższą władzę w sprawie asekuracji ruskich cerkwi i budynków erekcjonarjalnych.“

Mimo powyższego oświadczenia *Miru*, trwamy przy zdaniu naszem, że okólnik metropolitalny, podający do wiadomości ofertę „Slavii,“ osłabił wrażenie pisma, polecającego Towarzystwo krakowskie. Sam też *Mir* musi o tem wiedzieć, że pomiędzy galic. duchowieństwem obr. gr. kat. jest wielu takich księży, którzy podanie do wiadomości oferty „Slavii“ użyją z pośpiechem za furtkę do usunięcia się od asekuracji w Towarzystwie krakowskiem.

Jeremjady „Dniewnika warszawskiego.“

Dniewnik warszawski, organ komitetu intrygi panmoskiewskiej dla Galicji nie posiada się ze złości naprzód dlatego, że wybrano do Rady państwa tylko jednego „russkiego“ (sow. Kowalskiego) a powtóre z powodu dr. Ogonowskiego. Dostało się z pyszna doktorowi Ogonowskiemu, który niech wie odtąd, iż jest zdrajcą, odstępcą „ogólnej sprawy rosyjskiej“ — bo śmiał zwrócić uwagę Rządu wiedeńskiego na to, iż ogłoszenia ustaw drukują się w języku moskiewskim a nie ruskim.

Szkoda miejsca na przytaczanie dosłowne tej jeremjady *Dniewnika*, nie możemy atoli pominąć następującego ustępu tejże: „Powstaje tedy pomimowoli pytanie, dla kogo pracują galicyjscy Ukrainofile, gdy stworzonego przez nich sztucznie języka ani lud galicyjski, ani nikt inny nie pojmuje?“

A dla czegoż pytamy Rząd carski nakazał popom prawosławnym na Podlasiu i w Chełmskiem miewać kazania do ludu w tymże samym ruskim języku, w którego obronie stanął szanowny profesor dr. Ogonowski? Nakazał, bo lud ruski nie rozumie po moskiewsku.

Artykuł *Dniewnika* z dnia 10. bm. (29. maja), o emigrantach „russkich,“ przybyłych z Galicji do Chełmu, o których wzmiankowaliśmy już w dzienniku naszym, brzmi dosłownie:

„Stan wschodniej Galicji poczyna się wyjaśniać: Ukrainofile, marzący o rusko (?)-polskim sojuszu, na prawach „równi z równymi“ — przepadli z kretesem. Pozostały więc tylko dwie partje jasno określone: Świętojurcy (nazwa już bezprzedmiotowa (P.r.*D.P.*) i Polacy. Polacy partja tryumfująca, dominująca, pewna, że niebawem uda się jej pochłonąć „Rusinów“ — i partja Świętojurców, pojmująca dobrze, że nie masz dla niej innego wyboru, jak tylko: albo dać się zjeść Polakom, *albo* oddzielić się od nich nieprzepartą granicą — i *przyjąć prawosławie.* „I oto, piszą do nas z Chełma, przybyło tu pięciu chłopów i mieszczan z Galicji, ktorzy w czasie swego w Kijowie pobytu na obchodzie metodiuszowskim *przyjąwszy prawosławje* i bojąc się wracać z tego powodu w strony rodzinne — gdzie czeka ich prześladowanie ze strony panów, księży i jezuitów, zamierzają osiąść na zawsze w chełmskiej Rosji. Pomiędzy nimi znajduje się Aleksy Załuski, znany z procesu Olgi Hrabar; przecierpiał on wiele („tamitsa“) w więzieniu, wraz z Naumowiczem, Płoszczańskim i Szpundrem. Załuski, mieszczanin ze Zbaraża, szewc, ma dzieci i żonę. Nietylko ta okoliczność, iż Załuski silnie jest przekonany o prawdzie i prawości (?) prawosławia, zmusiła go do wyemigrowania, lecz jeszcze i to, że w powyżej wspomnianym procesie lwowskim, popadł on pod rodzaj „cherimu“: unikali go wszyscy, przyczem wydany był rozkaz, ażeby nikt nie dawał mu roboty, przez co rodzina jego skazaną była na śmierć głodową. Załuski, jak również i towarzysze jego, o jedno tylko proszą, a mianowicie, ażeby czyniono u nich obstalunki, co da im możność zarobienia na życie. Dotychczas nie urządzili się oni jeszcze i pozostają na opiece biskupa Modesta, prezesa chełmskiego bractwa, który im dał przytułek i utrzymanie. Lecz znajdzie się może i kto inny z Rosjan kraju tutejszego, którzyby zechcieli pomódz emigrantom, a może też nie pozostanie na ich los obojętnem tutejsze warszawskie rosyjskie Towarzystwo dobroczynności, a nawet słowiańskie Towarzystwa w Moskwie, Petersburgu i Kijowie“.

Korespondencje.

Gorlice, 21. czerwca.

(Kolej Transwersalna).

(§.) Gdy kolej podkarpacką, której budowa jeszcze w r. 1872 ze względów strategicznych była postanowioną, *post tot discrimina rerum* wybudowano i oddano do użytku publicznego, zapomniano o tem, że do utrzymywania na niej ruchu przewozowego, potrzebną jest dostateczna ilość lokomotyw i odpowiedni tabor wagonów różnego rodzaju. W szczególności nie uwzględniono tej okoliczności, że głównymi przedmiotami transportu będzie nafta i drzewo, i że dlatego wypadałoby postarać się w pierwszej linji o wagony, nadające się specjalnie do przewozu tych artykułów. Najtańszym i najdogodniejszym sposobem transportowania nafty jest przewóz w tak zw. wagonach rezerwoarowych (*Cisternenwaggons*), do których nafta pompowaną bywa wprost ze składów; do transportu drzewa materjałowego służą wagony otwarte, umożliwiające ładowanie drzewa długiego (*Langholz*), którego w zwyczajnych wagonach towarowych pomieścić nie można.

Tymczasem wagonów rezerwoarowych na kolei Transwersalnej nie ma wcale, a wagony do przewozu drzewa służące w tak szczupłej znajdują się ilości, że prawidłowy ruch przewozowy nawet odbywać się nie może. Dla przykładu nadmieniam, że jedna z większych firm, zajmujących się handlem drzewnym, więcej dla przewozu swoich wyrobów potrzebuje wagonów, niż ich posiada zachodnia część kolei Transwersalnej, podlegająca krakowskiej Dyrekcji ruchu. Chcąc temu dotkliwemu brakowi zaradzić, pożycza kolej Transwersalna wprawdzie wagony od kolei węgierskich, i płaci im za to bardzo znaczne wynagrodzenie (3 złr. za dobę od 1 wagonu), lecz dla braku dostatecznej ilości lokomotyw, częstokroć wagony te przez dłuższy czas stoją bezużytecznie po stacjach i zamiast korzyści, przynoszą kolei Transwersalnej tylko stratę, bo należytość dzienną opłacać musi bez względu na to, czy wagon był w ruchu, lub nie. Ważnem jest dalej tak dla producentów jak i dla handlarzy drzewa, aby w dworcu kolejowym urządzić sobie mogli składy, aby z takowych w miarę potrzeby módz drzewo wysyłać; chętnie też za wynajęcie placu w obrębie dworców płacą sowity czynsz. Tymczasem kolej Transwersalna jest tego zdania, że roczny czynsz najmu w takich wypadkach powinien wynosić więcej, niż cena kupna przy założeniu dworców zapłacona, liczy bowiem 50 ct. za 1 m. kwadr. czyli prawie 1000 złr za 1 morg rocznie, za który zapłacono najwyżej 700 złr. przy wywłaszczeniu na rzecz kolei. Gdyby zatem transport drzewa budulcowego z pewnego lasu w pobliżu stacji kolejowej trwał przez 3 lata, musiałby przedsiębiorca za używanie jednomorgowego placu do składania zapasów drzewa przeznaczonego zapłacić tytułem czynszu 3000 złr.

Co do nafty, to taryfy tak są jeszcze wygórowane, że nawet na targu krakowskim trudno nam konkurować z naftą kaukaską, nadchodzącą tam w takich ilościach, że niemal 90% krakowskiej konsumcji nafty przypada na nią, a zaledwie 10% na naftę galicyjską.

Na domiar kolej Karola Ludwika zaprowadzić ma niebawem znaczną zniżkę dla nafty rosyjskiej, aby nietylko przez Szczakowę-Granicę, lecz także przez Brody lub Podwołoczyska dostawać się mogła do kraju naszego, zabijając ostatni dział przemysłu, rokujący jakie takie nadzieje.

Zadanie Polaków w austrjackiej Radzie państwa.

Czytamy w *N. Berliner Montagsblatt*: Po dokonanych wyborach do austrjackiej Rady państwa, rozporządza Rząd wiedeński 190 posłami przeciw 162 z opozycji. Obok Czechów, którzy zdobyli 70 (tylko 66; Przyp. Red.) mandatów, stanowią Polacy w sile 60 (tylko 54; Przyp. Red.) głosów najliczniejszą frakcję w parlamencie austrjackim. Chociaż ostatnie wybory nie zmieniły sytuacji w Austrji w tym stopniu, jak to dość powszechnie utrzymują — gdyż liberały niemieccy utracili w ogóle tylko 15 mandatów — to jednakże niezaprzeczoną jest rzeczą, że wynik wyborów wzmocni znacznie dzieło hr. Taaffego, który według zdania zagranicznych dyplomatów i austrjackich polityków kieruje z wielką przezornością i nadzwyczajnym sprytem losami przedlitawskiej połowy państwa. Obecnie wykluczoną jest ewentualność, że liberały niemieccy, którzy rzekomo dążą do jednolitego ukształtowania państwa, w połączeniu z narodowcami niemieckimi, zburzą gmach, wzniesiony rękoma męża Stanu, zniszczą dzieło rąk jego. Stronnictwa narodowe nie pozwolą już wytrącić sobie z rąk broni, którą im dał Rząd, również nie uda się projekt zastąpienia stronnictwami politycznemi stronnictw narodowych, zwłaszcza przy zaostrzonym antagonizmie Polaków, Czechów, Słoweńców itd. przeciw niemieckim liberałom i narodowcom.

Konglomerat ludów, austrjackich i wypływające ztąd ukształtowanie się systemu państwowego nie pozwalają w Austrji na inne rządy, jak obecne. To też hr. Taaffe pozyskał zaufanie znacznej większości ludności w Austrji; stanowisko jego w obec ludzkiego i łagodnego cesarza Franciszka Józefa jest o wiele silniejszem, jak stanowisko któregokolwiek z jego poprzedników. Polityka Austrji, tak wewnętrzna jak i zagraniczna, weszła w ogóle dziś na trwałe i pewne tory. Wypada także przyznać, że austrjacka polityka na Wschodzie, nie troszcząca się bynajmniej o wpływy z zewnątrz, stała się zupełnie samoistną. Zważywszy, że Austrja nie chce pójść za radą tych, którzyby chcieli pchnąć ją aż do Saloniki, ażeby przez to uszczupliła siły potrzebne jej do obrony całości państwa; zważywszy, że jej mężowie Stanu usiłują utrzymać serdeczne stosunki z Grecją, która ma wielką przyszłość przed sobą, i że zagraniczna polityka

---

3)

HELENKA

obrazek

przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Helenka cichutko zbliżyła się do kołyski i spojrzała do wnętrza. Na grubem białem prześcieradełku leżało maluchne stworzonko, różowe, śmieszne, krzywiące bezzębną buzię na wszystkie strony.

Słabe światło naftowej lampki migotało na przeciwległej ścianie, a rzędem pozawieszane obrazy świętych zdawały się drzemać w półcieniu. Helenka stała chwilę zafrasowana, dziecko płakało ciągle, a nawet drżało od zimna. Helenka zdjęła ze siebie podartą spodniczynę i otuliła siostrzyczkę. Otulając, dotknęła drobnej, maluchnej twarzyczki i znów ogarnęło ją rozrzewnienie wielkie.

— „Jaka ona mała! jaka ona biedna!“ — myślała, patrząc na dziecinę — „ona biedniejsza odemnie“.

I pochyliła się nad kołyską, składając na czole siostry serdeczny, długi pocałunek.

Ach! całe lata nieokreślonej tęsknoty, całe skarby miłości, jakie dziecko na świat ze sobą przynosi, całą miłość zlała w tym jednym pocałunku!

Był on tak smutny, jak skarga sieroty, a tak gorący, jak łza opuszczonej kobiety.

Dziecko pod wpływem tej pieszczoty uspokoiło się bezwiednie i zasnęło cichutko. Helenka ujęła jedną ręką brzeg kołyski i poruszała ją lekko. Dziecię spało ciągle spokojne, bez troski nieświadome o swem własnem istnieniu.

Deszcz bił w szyby z zaciętością wielką, a głuchy szmer wody, spadającej z rynny mięszał się do gwaru, wychodzącego z drugiej izdebki. Helenka stała wciąż przy kołysce dziecka, tamując oddech i patrząc ciągle w uśpioną siostrzyczkę. Drobna jej postać urosła prawie pod wpływem tej radości, jakiej doznała, uspokajając dziecinę. W jednej koszulce, zgrzebnej, połatanej, chuda, zbiedzona, nie jaśniała wprawdzie pięknością anioła, ale miała w sobie tyle uroku i wdzięku niewieściego, że szlachetniała i pięknieła wśród ciemnej izdebki. Na bladem czole dziewczątka osiadała powoli troska macierzyńska i zarysowywała się wśród płowych brwi cieniuchną zmarszczką. Przyszła ta zmarszczka przedwcześnie i rozpoczęła królowanie swoje, ale Helenka nie odganiała jej, ani gniewała się na przedwczesnego gościa. Owszem, było jej niewypowiedzianie dobrze i błogo z tą troską w myśli i dzieciną w kołysce. Uśmiechała się i pochylała główkę.

W piersi czuła jakieś ciepło spokojne, poczciwe, które przepełniło powoli ją całą. Stała zasłuchana, zapatrzona w oddech dziecięcia, a w słabem świetle lampy św. Katarzyna uśmiechała się do niej z przeciwległej ściany.

Święta miała długą białą suknię i jasne blond loki. Był to ulubiony obrazek Helenki, nieraz godzinami całemi wpatrywała się w tę piękną kobietę, wybiegającą z czarnych politurowanych ramek. Było to najczęściej podczas długich dni niedzielnych, gdy Helenkę zostawiano samą w izdebkach stróża. Św. Katarzyna stała się mimowoli powiernicą biednego dziecka, dzieliła jego nudę, smutek i trwogę przed nadejściem rodziców. Teraz patrzy przyjaźnie na uśmiechniętą dziewczynkę i w dogorywających blaskach lampki gore złocistą aureolą.

Gdy Maciej wszedł do Izby, był już dzień prawie, w ręku trzymał próżną flaszkę i zataczał się, niemogąc trafić do tapczana. Błędny wzrok jego zatrzymał się chwilę na stojącej koło kołyski dziewczynce.

— „Kołysz, bestjo jedna!“ — zamruczał gniewnie, padając jak kłoda na posłanie.

Helenka nawet się nie obejrzała. Ona nie potrzebowała ani groźby, ani nakazu. Przyszła przecież dobrowolnie i objęła swój obowiązek z ochotą wielką, idąc za jakimś tajemniczym głosem, który w jej serduszku grał piosnkę nieznaną.

Szary jesienny poranek, pełny deszczu i zimna pukał do szyby, wsuwając zwolna swe szare, niepewne światło do wnętrza izdebki. Helenka stała ciągle przy kołysce wpatrzona w śpiącą dziecinę, a zsiniałemi od zimna ustami szeptała cichutko:

— „Moja siostrzyczka!“

* * *

I od tej chwili zaczęły się dla Helenki dnie jaśniejsze, pełne złotych blasków, jak majowy poranek. Miłość dla siostry wypełniła jej życie i rozbudziła, wprawdzie zbyt wcześnie, całą duszę tej drobnej istotki. Każdą powierzoną sobie robotę wypełniała z wielkim pośpiechem, pragnąc czemprędzej stanąć u kołyski i czuwać nad siostrzyczką. Nie wychodziła więcej na smutny i ponury dziedziniec, nie spoglądała z zazdrością na czarne wieka trumienek, cały jej świat zamknął się w obrębie małej izdebki, w której rozlegał się od czasu do czasu przenikliwy płacz dziecka. Pośród klątw praczek i szumu zlewanych mydlin dźwięczała smutna Helenki piosenka, którą ona siostrzyckę do snu kołysała.

„O gwiazdeczko, coś błyszczała,
Gdym ja ujrzał świat?...“

nuciła bosa dziewczynka drżącym i niepewnym głosem. Piosenkę tę zasłyszała na dziedzińcu, gdy ślepa kobieta przyszła śpiewać celem uzyskania jałmużny.

Helenka nauczyła się tylko dwóch zwrotek i śpiewała je teraz schylona nad śpiącą siostrzyczką.

— „O gwiazdeczko moja mała
Źleś ty wiodła mię...“

Jakaś serdeczna tkliwość drżała w tej prostej skardze dziewczęcia.

Śpiące dziecko nie rozumiało słów, które brzęczały koło kołyski, jak roje skrzydlatych owadów i wzbijały się pod wilgocią zasnuty sufit izdebki W kłębach gorącej pary nikła piosenka dziewczyny i osiadała w formie łez na zabrudzonych szybach lub spoconych czołach praczek.

Helenka nuciła piosenkę o gwiazdce ze smutną monotonnością zakonnicy, śpiewającej w politurowanej stalli psalmy nieszporne. Dziecko przecież przywykło do tego cienkiego, przytłumionego głosu, nierównego jak sznurek wysortowanych pereł.

Helenka objęła powoli zupełną opiekę nad drobną swą siostrzyczką, ona układała ją do snu, przemieniała bieliznę, kładła kaftanik i dawała pożywienie, składające się z bułki z mlekiem z niewielkim dodatkiem cukru. Gdy Maciejowa kładła dziecko do kąpieli, Helenka z oczyma łez pełnemi słuchała przeraźliwego krzyku małej i groźnych łajań matki.

Maciejowa przecież nie była srogą dla swej drugiej córki. Owszem kochała ją o wiele więcej jak Helenkę i bezwiednie zrobiła tę ostatnią sługą i piastunką swej siostry. Helenka nie skarżyła się przecież na ten nowy ciężar, przeciwnie czuła się najszczęśliwszą, gdy ją zostawiono samą przy kołysce siostrzyczki. Siadała wtedy dumna z poważną miną i wstawała co chwila, aby otulać podartą kołderką drobne ciałko dziewczynki. Uśmiechała się do św. Katarzyny, spoglądającej na nią z zakurzonych ramek i prosiła świętą, aby jej siostrzyczka miała kiedyś taką samą białą suknię i zielone liście na głowie a włosy złote i długie! och! długie aż do ziemi. Potem marzyła o pięknej karecie ze szklanną szybą, w której jej siostra przejeżdżałaby ulice miasta, niby jaka dama, a ludzie stawaliby na chodnikach i patrzyli z podziwem na tyle świetności.

Ona sama nie brała nigdy udziału w tych wyrojonych przygodach, występowała na scenę tylko wtedy, gdy potrzeba było zmienić suknię atłasową na jedwabną lub zasznurować trzewiki. Siostra jej była tak bogatą, jak ta pani hrabina, mieszkająca na pierwszem piętrze i potrzebowała ciągłej usługi. Otóż ona, Helenka, miała zająć się tą usługą i pilnować, aby jej pani nie brakło ptasiego mleka.

Godziny całe upływały na tem rojeniu, wysnuwanem z nieprzebranego bogactwa miłości, nagromadzonej w sercu dziewczęcia. Gdy rodzice szli na zwykłą hulankę niedzielną, Helenka uszczęśliwiona zamykała drzwi i spieszyła do dziecka, leżącego zwykle w kołysce i przykrytego mnóstwem podartych chustek i szmat. Porządkowała, jak mogła, owe nakrycie i zajmowała się przyrządzeniem jadła w małem na ten cel przeznaczonem garnuszku.

Gdy dziecko się niecierpliwiło, uspakajała je, przemawiając doń pieszczotliwie i obiecując nadzwyczajne przyjemności, których punktem kulminacyjnym miała być owa bułka, rozrobiona mlekiem i zaprawiona cukrem i małemi okruszynami węgli lub popiołu. Gdy dziecię najedzone usnęło, siadała Helenka na małym stołeczku przy kołysce i poruszając kolebką snuła owe marzenia, owijające się jak pajęczyna koło śpiącej dzieciny.

Mróz na szybach malował fantastyczne kwiaty, strojne w imitacje lśniących brylantów, podbudzona miłością imaginacja dziewczęcia tworzyła jeszcze piękniejsze kwiaty, któremi zdobiła skronie śpiącego dziecka. Na ulicach roiły się tłumy przechodniów, setki ludzi staczały bój krwawy, starając się swoje „ja“ postawić nad wszystkich; każdy z tych dążących gdzieś ludzi potrącał w egoizmie swoim słabszych i rozpierał się na zdruzgotanem szczęściu drugich; każdy wreszcie marzył o szczęciu, które miało być „jego“ udziałem, a w cichej izdebce wśród mroku zimowego dzionka snuje się z głowy biednego dziewczęcia bajka, w której zaczarowaną królewną nie ona przecież sama, nie jej to ręka zgarnia złoto i perły, nie jej szyja lśni djamentową rosą!

Nie — ona by rada wszystkie skarby świata złożyć u stóp tej kołyski, w której spi jej ukochanie serdeczne, koronę z promieni słonecznych zawiesić nad tą drobną główką, w snop światła księżycowego jak w sukienkę dziecko owinąć, a kobierzec z gwiazd utkany rzucić pod nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austro-Węgier kładzie tak wielką wagę na utrzymanie i wzmocnienie polskiej autonomji w Galicji, — zważywszy to wszystko, okaże się nieuzasadnionym zarzut, że austrjacka polityka daje się kierować obcym mocarstwom.

W ostatnich latach skupiła Austrja swe siły, a wkrótce będzie miała nierównie więcej jak dotąd znaczenia w areopagu mocarstw europejskich".

Następnie dotyka wspomniany dziennik berliński stosunków międzynarodowych, mianowicie zaś stosunku Austrji do dwóch innych mocarstw rozbiorowych. Dotyczącego ustępu, ze względów prasowych, przytoczyć nie możemy.

W końcu pisze *N. Berliner Montagsblatt*: „Leży zatem w interesie Polaków, jako też wszystkich Austrjaków w ogólności, aby popierali pojednawczą politykę hr. Taaffego. Podstawą ich stanowiska powinien być wymiar sprawiedliwości wszystkim klasom i ludom. Dwa główne punkta winni Polacy mieć w Radzie państwa przed oczyma: Podwyższenie gotowości do boju armji austrjackiej, aby zabezpieczyć Austrję od wszelkich niespodzianek z zewnątrz, i obronę prawa przytułku. Niech Austrja z bezwzględną surowością tępi anarchistów, dla politycznych jednakże przestępców, wszelkich narodowości, nie mających nic wspólnego z pospolitą zbrodnią, powinna być Austrja bezpiecznem schroniskiem i pokładać w tem swoją dumę. *Köln. Ztg.* jest wprawdzie innego zdania; bo niedawno jeszcze pisał ten dziennik, że wszystkie europejskie policje zgadzają się na to, że Polacy, którzy myślą tylko o sprzysiężeniu i przewrocie, działają wspólnie z socjalistami wszystkich krajów i dla tego nie może ich Rząd niemiecki oszczędzać; Austrja jednakże pojmie zapewne w inny sposób zadanie zwalczania niebezpieczeństw socjalistycznych i nie będzie się uciekać do międzynarodowego porozumienia nad policyjnemi środkami przeciw politycznym i socjalnym przestępcom".

Ś. p. Bogusław Łubieński.

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy w piśmie naszem smutną wiadomość o zgonie śp. Bolesława Łubieńskiego.

Dzisiaj podajemy kilka szczegółów z życia zmarłego.

Urodził się śp. Bogusław Łubieński, syn Józefa, kapitana wojsk polskich w epoce Księstwa Warszawskiego, i Konstancji z Bojanowskich, dnia 3. lutego 1825 r. w Kiączynie pod Szamotułami, w domu i otoczeniu na wskróś polskiem, szczerze patryotycznem, pośród którego odebrał namaszczenie i silne wrażenia na całe późniejsze życie.

Oddany w młodych bardzo latach do gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, przeniósł się później w roku 1844 na dalszą naukę do gimnazjum chełmińskiego w Prusach Zachodnich, zostającego naówczas pod Dyrekcją kanonika Richtera, następnie dra Łożyńskiego.

Młody Bogusław nie był obcym ówczesnej konspiracji, wpływał na otaczającą młodzież szczerze koleżeńskiem postępowaniem i pożyciem, wpłynął niemało na ożywienie pośród niej polskiego ducha, na zamiłowanie ojczystego języka i ojczystego piśmiennictwa, pozawiązywał tutaj stosunki, które zawiązane na ławach gimnazjum w Chełmnie, przetrwały wiernie aż do ostatniego dnia jego życia.

Wiadomy los konspiracji roku 1846. Odkryta przed wybuchem powstania, zaprowadziła większą część swych uczestników pod klucz więzienny. Bogusław Łubieński uwięziony w Dreznie, przewieziony do Berlina, został następnie osadzony na twardą pokutę więzienia śledczego w twierdzy grudziądzkiej.

Pod koniec 1846. r., został przywieziony do Berlina i osadzony pod zarzutem zdrady stanu w pamiętnem Polakom więzieniu „na Moabicie". Pamięć wytoczonego wówczas kilkuset rodakom naszym procesu ulatnia się coraz więcej i niknie z pamięci obecnej naszej generacji, której dzisiejsze prądy, usposobienia i potrzeby przeinaczają do niepoznania tak ujemne, jak dodatnie strony naszej niedawnej przeszłości. Co się tyczy śp. Bogusława, dość powiedzieć, że należał do najwytrwalszych mimo bardzo młodego wieku, do najenergiczniejszych pośród grona współoskarżonych, i że pamięć „dobrego kolegi z Moabitu" przetrwała po nim w późniejsze lata.

Wyrok kamergerychtu berlińskiego z dnia 2. grudnia 1847 otworzył mu po dwóch latach pokuty drzwi więzienia.

Nastąpiły w kilka miesięcy później znane wypadki wiosny roku 1848. Bogusław Łubieński wstąpił jako prosty ułan do obozu Nowomiejskiego, zostającego pod dowództwem Garczyńskiego i uczestniczył w zwycięskiej dla oręża polskiego potyczce miłosławskiej d. 20. kwietnia 1848. Uwięziony po rozwiązaniu obozów i zakończeniu ówczesnej krótkiej wojny, odzyskał wolność dzięki aktowi amnestyjnemu, jaki po owych wypadkach wydano...

Z powrotem normalnych stosunków odebrał Łubieński w r. 1849. przeznaczoną sobie w działach po ojcu wieś Kiączyn, w powiecie szamotulskim i wstąpił w śluby małżeńskie z Anną Wierzbińską.

Młodego naówczas jeszcze bardzo człowieka wskazało zaufanie ogólne, miłość i popularność, jaką się powszechnie cieszył, na kandydata do godności poselskiej, którą wówczas piastowali ludzie, jak August Cieszkowski, Gustaw Potworowski, Władysław Niegolewski, Władysław Bentkowski, ks. Prusinowski, ks. Janiszewski, Jan Działyński.

Z nastaniem tak zwanej „nowej ery" po upadku Manteuffla, widzimy śp. Bogusława Łubieńskiego tego znanego grona, mimo wszelkich zmian i szczerb, jakie w niem śmierć i inne wypadki zdziałały, trwałym przez lat kilkanaście wśród różnych wydarzeń uczestnikiem, aż nareszcie samego nieuleczona, długotrwała choroba pozbawiła możności służenia krajowi i rodakom na tem stanowisku.

Reprezentując przez długie lata, od r. 1859 do 1877 w Sejmie pruskim na przemian powiaty szamotulski i pleszewski, dawał w pełnieniu poselskich obowiązków jak najlepszy, dowodzący wzorowej gorliwości przykład, a liczne jego przemówienia, z pośród których jako pamiętniejsze wyróżniamy wystąpienie w sprawie szkolnej, piękne i energiczne przemówienie w ważnej dyskusji adresowej z dnia 22. sierpnia 1866 po zwycięstwach pruskich nad Austrją i Niemcami, odezwanie się w sprawie tak zwanego „języka urzędowego" w lutym roku 1876, pozostaną dowodem, jak dalece Łubieński brał na serjo pełnienie obowiązku obywatelskiego polskiego na stanowisku berlińskiem...

Właśnie kiedy się znajdował na Sejmie w Berlinie, nadeszła wiadomość o wypadkach roku 1863 w Królestwie Polskiem.

Niechaj sobie, kto chce, rzuca kamień potępienia na tych, którzy, jak między innymi i Łubieński, nie wywołując lekkomyślnie powstania, nie pragnąc go, ani podżegając, uważali przecież, gdy już powstanie wybuchło, gdy się jego wybuch już powstrzymać i cofnąć nie dał, za obowiązek

„syna nie płakać na bezpiecznym brzegu,
Kiedy matka tonie,"

a pomocą dawaną powstaniu ocalić jego i polską cześć razem.

Łubieński wziął się gorliwie do rzeczy, miał jako delegat komitetu poznańskiego udział w ogłoszeniu dyktatury Langiewicza w Goszczy, następnie jeździł kilkakrotnie do Brukseli i Paryża w interesie sprowadzania dla powstania broni.

Po odkryciu komitetu Działyńskiego i uwięzieniu większej części jego członków i uczestników, objął tutaj na miejscu kierownictwo wszelakiej pomocy na rzecz powstania, aż nareszcie w końcu września 1863 roku ponownie uwięziony został, by jako teraz już człowiek dojrzały, jako ojciec licznej rodziny, powrócić „na Moabit", do tej samej celi, którą przed 17 laty jako młodzieniec zamieszkiwał!

Nie ostatniej ciekawości widowisko przedstawiało, kiedy podczas owego więzienia Łubieński, jako deputowany, na wyraźne żądanie Izby, nie poczytującej wówczas jeszcze Polakowi za zbrodnię, że chce być wolnym — zasiadł zwolniony chwilowo z pod więziennego klucza na krześle sejmowem... Wystarczających dowodów winy przeciw niemu nie było!

Uwolniony wyrokiem z dnia 23. grudnia 1864 roku, powrócił do rodziny i do domu, czy na to jednakże, aby spocząć nareszcie, dać za wygraną czynność publiczną i powiedzieć sobie, że już dosyć publicznej pracy? Nie. Jak już powiedziano, widzimy go ciągle naówczas w Sejmie pruskim. Nie dość na tem, widzimy go od roku 1865 członkiem Sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego, w którym stawia wniosek o prawa języka polskiego w dziedzinie urzędowej, w którym dalej występuje z wnioskiem o zbiorowe wstawienie się do tronu za skazanymi w latach 1864 i 1865 ziomkami.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. czerwca.

Wiadomości osobiste. Bar. Beck, szef sztabu generalnego, odjechał wczoraj rano z Krakowa do Berna pociągiem pospiesznym wraz z towarzyszącymi mu oficerami jeneralnego sztabu.

Kalendarz. Czwartek (25.): Wilhelma — Włastymiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Z armji. Feldmp. Müller mianowany dyrektorem arsenału w Wiedniu. Lekarzami w rezerwie mianowani: dr. Józef Kantka i dr. Teodor Bohosiewicz przy szpitalu we Lwowie; dr. Zygmunt Smolarski, i dr. Ludwig Freg przy szpitalu w Krakowie.

Odznaczenia. Profesor Uniwersytetu czerniowieckiego dr. Karol Hiller w uznaniu zasług, otrzymał charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Z życia towarzyskiego. Adwokat dr. Jakób Reiss zaręczył się z panną Zofją Goldówną ze Złoczowa.

W dniu 29. bm. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Kazimierza Dymnickiego obywatela z Podola, z panną Pauliną Marją Stefanją Śliwińską, córką Jana, oficera b. wojsk polskich i właściciela dóbr ziemskich i Heleny z Krzaczkowskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 25. czerwca br. o godzinie szóstej wieczór.

W sprawie klasztoru dobromilskiego odbyła się onegdaj konferencja wszystkich trzech władyków galicyjskich w rezydencji ks. metropolity. Ks. biskup Stupnicki odjechał już do Przemyśla, ks. biskup Juljan Pełesz udał się do Wiednia dla podziękowania cesarzowi za hojny dar na urządzenie rezydencji biskupiej w Stanisławowie, zaś ks. metropolita Sembratowicz z powodu restauracji pałacu swego wyjeżdża tego tygodnia do Uniowa.

Drugą kobietą w Galicji, która złożyła egzamin dojrzałości w gimnazjum męskiem, uprawniający do studjów uniwersyteckich, jest panna Zofja Okuniewska, córka lekarza z Kimpolung. Egzaminowi temu poddała się ona dnia 20. tm. w tutejszem gimnazjum Akademickiem. Przed ośmiu laty złożyła taki sam egzamin panna Kummersberg. Ażeby jednak kobieta mogła u nas na podstawie egzaminu dojrzałości uczęszczać na Uniwersytet, musi wprzód otrzymać na to pozwolenie Ministerstwa oświaty.

Wykład habilitacyjny. Dr. Ludwik Finkel, były uczeń profesora tutejszej wszechnicy dra Liskego, miał wczoraj o godzinie 12. w obec licznie zgromadzonej publiczności habilitacyjny wykład z historji powszechnej. Prelegent mówił o „polityce Rzymu w obec Grecji". Wykład był pod każdym względem świetny, a prelegent zbierał zań huczne oklaski.

Wycieczka do doliny lasu Krzywczyckiego odbędzie się w niedzielę dnia 28. a w razie niepogody 29. czerwca r. b. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda".

Mianowania. Ck. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykantów sądowych: Wincentego Lasko, Rudolfa Pelza, Jakóba Ćwiertnię, Andrzeja Madejskiego i Józefa Jędrzejowskiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Minister oświaty zamianował dra A. Pawliczka i Hermana Rumpa profesorami gimnazjum w Radowcach.

Na pogorzelców miasta Grodna i inne cele dobroczynne, odbędzie się dnia 5. lipca br. w ogrodzie pojezuickim zabawa ogrodowa. Czytelnia akademicka w dniu tym zamierzała urządzić zabawę ogrodową na swój dochód, ale w obec szlachetnego celu odstąpiła od swego zamiaru. Nie wątpimy, że i inne Towarzystwa bez wyjątku pójdą za tym przykładem. W dniu tym opuści prasę drukarską „Festyn," pismo ulotne humorystyczne, ilustrowane przez najcelniejszych naszych rysowników, którego redakcję objął p. Rodoć.

Honorowe obywatelstwo. Gmina miasta Cieszanowa, celem okazania wdzięcznej swej pamięci za liczne dowody życzliwości, gorliwą pracę około dobra miasta i chętną a bezinteresowną pomoc, ofiarowała honorowe obywatelstwo p. Ignacemu Staranjewiczowi, b. starszemu geometrze i radnemu m. Cieszanowa, a obecnie kierownikowi lwowskiego archiwum map, przy sposobności powołania go na to stanowisko do Lwowa. Dyplom wykonany artystycznie na permaginie, spoczywa w równie pięknej aksamitnej oprawie koloru bordeaux ze złotemi ornamentacjami. Do księgi przymocowana jest na jedwabnym sznurze w srebrnej puszce pieczęć m. Cieszanowa.

Festyn z loterją fantową odbędzie się dnia 5. lipca br. na górze Zamkowej, w celu pomnożenia funduszu pensyjnego dla wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia wzajem. pomocy dyetarjuszów i urzędników galic. i W. Ks. Krakowskiego. Program, zawierający różne zabawy, gry towarzyskie i produkcje dwóch muzyk wojskowych, bogato i w cenne przedmioty zaopatrzona loterja fantowa, wreszcie szlachetny cel, na który ten festyn urządzony będzie, wszystko to powinno zachęcić publiczność do jak najliczniejszego wzięcia udziału w rzeczonej zabawie.

Kolonie wykacyjne. Trzeci wykaz składek na rzecz tychże kolonij pp.: Hr. H. Skarbek 12·30, Bobownikowa 3·—, Kasyno miejskie 4·—, Kornecki 5·—, radca Buszak 16·90, strzelec w restauracji pod „Bratnią zgodą" 2·28, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 13·—, dochód z jarmarku w ogrodzie Miejskim 236·12, Artur hr. Gołuchowski 100·—, starosta Biernacki 16·—, dr. Fr. Hoszard 5·—, ks. Cz. Pogonowski 7·—, strzelec z kawiarni wiedeńskiej 9·75, W. Boberski 1·—, ks. Aktyl, dyr. szkoły żeńskiej PP. Benedyktynek łac. 50·—. Razem 481 zł. 35 ct., razem zaś z poprzednio wykazanemi składkami wpłynęła dotychczas na rzecz kolonij wakacyjnych łączna kwota 869 zł. 92 ct.

Przypominamy, że opłata za wakacjonistów płacących wynosi 30 zł.; składać ją można w biurze Tow. Pedagogicznego ulica Pańska l. 9 we Lwowie.

Spłoszone konie z wózkiem pędziły wczoraj rano ulicą Zieloną i zdołano je zatrzymać dopiero na placu Bernardyńskim. Mianowicie J. Piotr Temofil, ułan 8go pułku, mając przewieść meble pułkownika na nowe pomieszkanie, przyjechał rano z wózkiem pod tegoż dom, a wiedząc, że konie są lękliwe, stanął obok nich. Nic to jednak nie pomogło, gdyż spłoszone konie powaliły Temofila na ziemię, same zaś ruszyły w największym galopie ulicą Zieloną.

O skonfiskowanej broszurze dra Antoniego Dąbczańskiego p. t.: „Wyjaśnienie sprawy ruskiej", o czem zresztą już wspominaliśmy, pisze *Gazeta Narodowa*: „Broszura ta ma swoją historję. Czcigodny jej autor napisał ją był w roku 1849 w języku niemieckim dla pouczenia Niemców o genezie tej sprawy, a następnie wydał ją po polsku, kiedy już reakcja była w pełnym rozkwicie. Autor zajmował wówczas wysokie stanowisko sądowe i ówczesny Rząd go za tę broszurę spensjonował — ale broszury nie skonfiskował i rozeszła się ona w wielkiej liczbie egzemplarzy. Otóż temi dniami pojawił się dosłowny jej przedruk bez żadnej zmiany i bez żadnych dopisków — cały jednak nakład zabrała ck. Prokuratorja państwa. Powody konfiskaty dotąd niewiadome".

Ucieczka więźnia. Dnia 22. bm. około godziny 9. przed południem, zbiegł więzień Antoni Kisielewski z zewnętrznej roboty w cegielni Leisora Menkesa na Zofiówce. Więzień ten odbywał karę dwu-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży w tutejszym Zakładzie karnym. Tenże jest urodzony w Wieliczce, liczy lat 23, wzrostu małego, silnej budowy ciała, twarzy okrągłej, włosów i brwi ciemnych, oczu piwnych, nosa proporcjonalnego, ust małych, zębów zdrowych, brody i wąsów golonych, mówi po polsku cokolwiek szepleniąc, wziął z sobą czapkę, drelichowe spodnie, kamizelkę z haliny, niebieską chustkę do nosa ze znakiem Z. K. na białem tle i bieliznę zakładową. W razie przydybania zbiega, uprasza się o odstawienie go do ck. Zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie. (*Gaz. Lwowska*).

Memorjał do Ministerstwa sprawiedliwości przygotowują — jak się dowiadujemy — w kołach żydowskich prawników we Lwowie, z powodu systematycznego pomijania przy awansach, żydowskich praktykantów sądowych w Galicji wschodniej. Memorjał ten ma być wręczonym przez umyślnie w tym celu wysłaną deputację cesarzowi, jakoteż pp. prezydentowi ministrów i ministrowi sprawiedliwości.

Wędrówka parasola. Nieznany jegomość, jadąc wczoraj dorożką, zgubił nowy parasol jedwabny, wartości około 10 zł. Parasol ten znalazł na drodze chłopak Jan Hanenwald, któremu jednak odebrał go greizlernik Mozes Weinstein. Atoli chłopak, nie zadowolony takim przebiegiem sprawy, powrócił z matką do Weinsteina, żądając oddania parasola, a to celem złożenia go w policji. Przemyślny żyd, nie chcąc się rozłączyć z jedwabnym deszczochronem, dał chłopakowi stary zużyty grat, wmawiając w niego, że to jest właśnie ów zgubiony parasol. Lecz chłopak nie dał się zbić z tropu, udał się na strażnicę policyjną i opowiedział całą historję. Rewizor policyjny, p. Teichmann, udał się natychmiast do Weinsteina, odebrał parasol i zdawało się, że sprawa skończona. Tymczasem po upływie godziny, w mieszkaniu p. Teichmanna zjawił się Weinstein ze starym deszczochronem w ręku i zaproponował ajentowi, aby stary dał do policji, a nowy jemu oddał, za co on mu da 1 zł." Oczywiście funkcjonarjusz policji na propozycję nie przystał, lecz autora jej wyprosił za drzwi, a następnie o całej sprawie zdał relację swej przełożonej władzy. Tak więc wędrówka parasola zakończyła się oskarżeniem o oszustwo i o namowę do nadużycia władzy urzędowej... Dobry interes!

Rakarnia miejska. Mieszkańcy ulicy Kleparowskiej wnieśli do Magistratu prośbę o przeniesienie rakarni w inne okolice miasta, motywując ją tem, że zakład ten zanieczyszcza w okropny sposób powietrze, utrudnia w wielkim stopniu podniesienie się ulicy i w ogóle obniża w bardzo znacznym stosunku wartość tamtejszych realności. Magistrat, uznając słuszność tej prośby, wydelegował komisję, która miała wyszukać inne miejsce na zakład rakarski, lecz, pomimo gorliwych poszukiwań, usiłowania komisji spełzły na niczem i nigdzie nie znaleziono miejsca bardziej odpowiedniego. Tak więc rakarnia będzie musiała pozostać w miejscu dotychczasowem, jeno że — jak się dowiadujemy — przy grzebaniu padliny zaprowadzone zostaną takie ostrożności sanitarne, które wszelkim skargom raz na zawsze tamę położą.

Wycieczka do Podhorzec. W ubiegłą niedzielę udało się towarzystwo, złożone z 60 osób, przez Ożydów i Olesko do Podhorzec. Po zwidzeniu zamku w Podhorcach i ruin w Olesku, powrócili uczestnicy wycieczki do Ożydowa, gdzie tańczono przez cały wieczór aż do chwili nadejścia pociągu, który zawiózł „turystów" do Lwowa. Bawiono się ochoczo i doskonale, dzięki swobodzie i harmonji w całem towarzystwie, zwłaszcza zaś dzięki uczestnictwu kilku pań, które pięknością swoją i dowcipem niezrównanym ożywiały i zachwycały wszystkich.

Kapela „Harmonji" grać będzie dziś w środę o godzinie $6^1/_2$ wieczorem na Wysokim Zamku. Program: 1) „Krakowiak" marsz Pistla; 2) „Sny" walce Müllökera; 3) „Arja i mizerere" z opery „Trubadur" Verdi'ego; 4) „Roccoco" uwertura Titla; 5) „Gałązka" polka-mazurka Diamanda; 6) Potpouri z pieśni polskich Knipla; 7) „Zapowiedź zabawy" polka-franc. Kralla; 8) Beureuth marsz erina.

Przyjemny dom. Lokatorowie kamienicy przy ul. Żółkiewskiej l. 38 uskarzają się na mieszkające tamże towarzystwo muzykantów, którzy rozpoczynają próby o godzinie $5^1/_2$ rano i kontynują je aż do wieczora. Mukyka ta przyprowadzić może nawet najzapaleńszych melomanów do rozpaczy, a cóż dopiero ludzi, którzy dzień mają do pracy, a noc do spoczynku. W ich imieniu zapytujemy, kogo należy, czy też nie ma sposobu uwolnienia tych biednych od podobnej plagi? Możeby można przynajmniej ograniczyć czas owych prób piekielnych?

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 23. czerwca. Skradziono w hotelu l. 10 ul. Reytana poduszkę, kołdrę i 2 prześcieradła znacz. GB. wart. 15 zł., 3 kartki zast. Banku ruskiego i tytoniérkę znacz. FK. wart. 25 zł. — Zgubiono zast. kartkę l. 70658. Znaleziono książkę do modlenia.

Kraków 23. czerwca. Ritterom i Stochlińskiemu wręczono już nowy akt oskarżenia. Prokuratorja oskarża ich po raz trzeci o zamordowanie Franciszki Mnich w Lutczy. Akt oskarżenia zawiera 250 arkuszy. Obrońcy dr. Machalski i dr. Rosenblatt wnieśli do wyższego Sądu krajowego rekurs przeciw aktowi oskarżenia.

Izak Halpern, utrzymujący pokątny zakład zastawniczy w Krakowie, skazanym został przez Magistrat za to przekroczenie w myśl §. 132 ust. przem. na grzywnę 200 złr., przyczem zakład ten został zamkniętym, a nadto odstąpiono akta tej sprawy Sądowi karnemu, celem wytoczenia śledztwa Halpernowi o lichwę. Zakład ten wrzekomy istniał pod l. 12 przy ulicy Krakowskiej. Zastawione tam przedmioty zwrócone będą stronom w przeciągu dni 30 za opłaceniem 6%. Zwrócił się też Magistrat do Dyrekcji policji, by przez swoje organa zechciała czuwać, iżby Halpern nie otworzył znów podobnego „interesu," jak w ogóle, by nie istniały podobne jaskinie, w których padał ofiarą najuboższy lud, a które były istnemi magazynami odzieży, kosztowności itd.

(B. G.) **Zegiestów,** 21. czerwca. W tutejszym zakładzie kąpielowym mało jest jeszcze osób, bo zaledwie około 60, a szkoda, gdyż pora obecna jak rzadko sprzyja kąpielom Popradowym. Dnie mamy gorące, pogodne, dopiero wczoraj pierwszy deszcz ochłodził przyjemnie powietrze. To też mimo tak małej dotychczas liczby osób, bawimy się doskonale, spacery prześliczne w parku i po pobliskich wzgórzach leśnych, wycieczki w romantyczne góry, muzyka dość składna, a nadewszystko wesołe życie towarzyskie, którego duszą jest lekarz zakładowy dr. Szczepański, — powodują, że chwile, godziny i dnie mijają szybko, zostawiając najmilsze wspomnienia i ukazując w perspektywie znów inne równie miłe, albo i milsze jeszcze niespodzianki i zabawy.

W tych dniach urządza małe kółko naszę reunionek, i obiecujemy sobie często uprzyjemniać wieczory tańcami, na których to wieczorków zaletą dodać należy, że postanowiono urządzać je bez żadnych przygotowań *ex abrupto*, i brać w nich udział w strojach codziennych.

Na najbliższe też dnie układają się plany wycieczek tratwami po Popradzie i do pobliskich miejsc kąpielowych Lubowni i Krynicy. — A propos tej ostatniej dochodzą nas wieści, że nieopatrzne, bo tylko bezpodstawne pogłoski odpierające doniesienia do dzienników ztamtąd, zaprzeczające rzekomemu grasowaniu ospy, złe zrobiły wrażenie i stały się powodem, że zaczęto na serjo posądzać, czy w tych pogłoskach nie mieści się część prawdy? Otóż jakkolwiek górami i lasami od Krynicy oddzieleni, mając jednak częste i pewne wiadomości, możemy interesowanych uspokoić zupełnie, gdyż stan zdrowotny w tamtejszym zakładzie kąpielowym nie pozostawia nic do życzenia. Kogo więc te pogłoski do wyjazdu do Krynicy wstrzymywały, niechaj z całym spokojem jedzie, a ztamtąd niezapomni odwidzić naszego pięknego Żegiestowa.

Zakład nasz nie pozostawia nic do życzenia. Pomieszkania schludne i wygodne a liczne, niektóre z konfortem nawet urządzone; dwie doskonałe restauracje, rywalizujące ze sobą o pierwszeństwo i dwie równie dobre cukiernie, — sala do zabaw bardzo obszerna, czytelnia zawierająca nie wiele, ale doborowych dzieł, — a nadewszystko przepyszne kąpiele w Popradzie, przy wyżej omówionym ożywieniu towarzyskiem i przy różnych przyjemnościach, o które zarząd, pamiętny swego obowiązku, niezmordowanie się stara. Wszystko to, składa się w całość, która największego pessymistę zadowolić musi. — Temi dniami oczekują tu bardzo wiele gości, znaczna część pomieszkań naprzód już zamówiona; między innemi przybędzie w tych dniach dostojny wygnaniec, najprzew. ks. biskup Krasiński.

Kołomyja 20. czerwca. Na podstawie szczegółowych i dokładnych informacyj prostujemy nasze doniesienie, zawarte w nr. 132 *Dziennika Polskiego* o udziale ks. proboszcza w wyborach o tyle, że ks. proboszcz nie był głównym sprawcą wyboru Blocha. Ks. proboszcz jest człowiek spokojny i roztropny i nie miesza się bezpośrednio do spraw publicznych. Faktem jest, iż ani wizyty p. Blocha ani p. Byka nie przyjął. Pierwsza pogłoska o jego przechylaniu się na stronę Blocha powstała ztąd, iż obaj panowie, mianowicie: ks. proboszcz i Bloch przypadkowo się zjechali w Słobodzie rungurskiej u p. Szczepanowskiego w dniu imienin tegoż. Pogłoska ta nabierała większego prawdopodobieństwa, kiedy jakiś dowcipniś rozpuścił w obieg wiadomość — nie wiemy czy prawdziwą — że ks. Ł., którego tu uważają za powiernika ks. proboszcza, oświadczył się ze swoją sympatją i uznaniem dla p. Blocha, w którym ceni głęboką znajomość pisma św. i talmudu i męską odwagę, jaką okazał, kiedy nie wahał się w parlamencie wiedeńskim wystąpić w obronie rzeźników z Tisza Eszlar. Pod wrażeniem zaś owacyj, wyprawionych przez klikę Blochistów, które ks. proboszcz przyjął z podziękowaniem, publiczna opinja przynajmniej w pierwszej chwili uważała go za głównego protektora p. Blocha, ale niesłusznie, gdyż ks. proboszcz tylko dlatego przyjął te owacje, że uważał za rzecz niebezpieczną narażać się zgrai upojonej wrażeniem świeżo odniesionego zwycięztwa. Po dokładnem zbadaniu sprawy okazuje się, iż ks. proboszcz nie tyle czynnie popierał p. Blocha, ile raczej swojem niejasnem i dwuznacznem postępowaniem wprowadził w błąd wielu, którzyby inaczej byli oddali swoje głosy na Byka. Dodać należy, iż nie powodował się w tej sprawie interesem lub wdzięcznością za jakieś usługi, tylko względami na przyszłe wybory do Rady miejskiej.

W Lubieniu bawi obecnie — jak się przekonujemy z przesłanej nam listy gości — ogółem 124 rodzin, a 205 osób.

Cieszyn 20. czerwca. Na cel wsparcia prześladowanych wyborców — jak ogłasza *Gwiazdka Ciesz.* — nadesłał pan Bartmański z Kurowic 10 złr.; nieznajomy z Bielska 3 złr.; nieznajomy ze wsi niedaleko Bielska 2 złr.

Pastor Hönel w Białej, superintendent zborów ewangielickich w Galicji i Bukowinie, umarł 16. bm. w południe w wieku 76 lat. Pogrzeb jego odbył się we czwartek po południu z wielkim udziałem publiczności, na jaki sobie zasłużył.

W niedzielę 28. bm. odbędzie się w Górnych Lhotach pod Praszywą Zgromadzenie ludowe dla obrady nad następującemi przedmiotami: 1. Sprawa narodowa na Szląsku; 2. O pijaństwie i środkach przeciwko niemu; 3. O oszczędności i gospodarstwie. — W razie niepogody odbędzie się Zgromadzenie w gminnej gospodzie w Górnych Lhotach. W tej samej niedzieli odprawione będzie na Praszywej o godz. 10. kazanie i nabożeństwo.

W Skoczowie załamał się most na Wiśle pod ciężarem kotła parowego, przewożonego 8 końmi z Ustronia do Bielska. Kocioł spadł pod most; jednemu koniowi połamało nogi i musiał być na miejscu zastrzelonym.

Wiedeń 22. czerwca. Trachtenberg, który zgłosił się do policji lwowskiej i oskarżył się fałszywie o popełnioną rzekomo w Wiedniu przez niego zbrodnię morderstwa, został przez Trybunał tutejszy za oszustwo (wprowadzenie w błąd władzy) na sześć miesięcy więzienia zasądzony.

Serajewo 21. czerwca. Według dokonanego właśnie obliczenia ludności liczy miasto nasze 27 tysięcy mieszkańców; z tych 15 tysięcy mahometan. — Mieszkańcy tutejsi mają zamiar przedsięwziąć wielką wycieczkę do Buda-Pesztu dla zwidzenia tamtejszej wystawy krajowej.

Samobójstwo. W dniu wczorajszym, około południa, wszedł na cmentarz Powązkowski w Warszawie — jak donosi *Kur. Pozn.* — młody, przyzwoicie ubrany człowiek, w towarzystwie dwóch pań. Na chwilę młodzieniec oddalił się w stronę katakumb i zatrzymał się nad jednym z grobów. Stróż miejscowy sądząc, iż zrywa kwiaty, podszedł do niego z wołaniem, iż zrywać ich nie wolno. W tejże chwili młodzieniec padł na ziemię. Kiedy się do niego zbliżono, już konał; przy nim leżała flaszeczka, w której były resztki płynu. Samobójcę odniesiono do kaplicy pogrzebowej i natychmiast wdroono śledztwo. Ze znalezionej karty na piersiach dowiedziano się, że samobójca nazywa się Józef Wojnarowski i jest podobno studentem Uniwersytetu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O-B) **Teatr.** Trzeci występ panny Wisnowskiej w roli Bianki w dramacie Feuilleta „Dwa światy" utwierdził nas w przekonaniu, które mieliśmy sposobność już poprzednio wyrazić. W grze panny Wisnowskiej obok misterności w opracowaniu szczegółów, obok inteligentnego traktowania roli, obok świetnego rzeźbienia słowa i pozy uderza brak głębszego uczucia i poezji. A dwa te pierwiastki muszą się złożyć koniecznie na odtworzenie tej postaci, jeżeli ona ma być sympatyczną. Olarta z tego przedstawia się nam jako anemiczna chorobliwa istota, która nie sympatję, ale co najwyżej litość wywołać może.

Co do gry na pierwszem miejscu postawić musimy p. Ruszkowskiego. Pomimo, że w każdej roli musi on zwalczać wspomnienie znakomitej gry swych poprzedników, stoi zawsze na wysokości swego zadania, w oczach naszych robi na polu ról charakterystycznych kolosalne postępy; zewnętrznie i wewnętrznie wciela się w indywidualność odtwarzanych przez się postaci, i potrafi zawsze zachować miarę i spokój. Właściwie używany, stanie on się prawdziwą ozdobą naszej sceny: niechaj tylko tak dalej pracuje sumiennie i z zapałem jak dotąd. Pani Żelazowska zasługuje sobie za Ludwikę na słuszną pochwałę, której jej nie szczędzimy, zarzucając tylko, że w scenie z Oliwierem, w chwili napadu robotników, była stosunkowo słabszą. Za to wynagrodziła nas wyborną grą w scenie podsłuchiwania w akcie czwartym. Pani Aszpergerowa, jak niemniej pp. Żelazowski, Woleński, Walewski, Pieniążek i Wysocki, znani są już w swych rolach. P. Hierowski, który w ostatniej chwili zmuszony był zastąpić p. Zboińskiego, potrafił się utrzymać w należytym nastroju. Pani Piasecka była wcale dobrym pazikiem, a p. Piasecki należycie reprezentował starego Pigois.

(*m*) **Wieczór na cześć Jana Dobrzańskiego.** Sala „Sokoła" przedstawiała wczoraj widok uroczysty. Ubrana kwiatami i emblematami stosownemi, zapełniona po brzegi publicznością, gościła w swoich murach prezesa Towarzystwa pana Jana Dobrzańskiego, cząc wigilję jego imienin uroczystym wieczorkiem. W chwili, gdy p. Dobrzański wchodził, powitał go Wydział i Komitet, a wice-prezes dr. Żegota Krówczyński w kilku serdecznych i ciepłych słowach podniósł zasługi czcigodnego nestora naszej publicystyki około rozwoju Towarzystwa. Przemówienie to wice-prezesa znalazło sympatyczny odgłos w całem zgromadzeniu i odbiło się wzruszeniem na twarzy solenizanta. Muzykalną część wieczorku rozpoczęła kantata „Tobie cześć", wykonana przez chór męski, a zastosowana do uroczystości. Następnie panna Babińska odśpiewała doskonale arję z „Balu maskowego" i „Barkarollę" Mendelsohna, a znany z estrad koncertowych p. Sławiczek odśpiewał łzy „Róży" i „Rywalki"". Resztę numerów części muzykalnej wypełnili: panna Bielecka, pp. Signio i Wollmann. Część deklamacyjną wykonali: p. Janikowski („Spartanka") i p. Platon Kostecki, który również w gorących słowach skreślił pracę i zasługę prezesa. Wiersz ten rozentuzjazmował liczne zgromadzenie, które jednogłośnie wzniosło okrzyk: „Niech żyje Jan Dobrzański". Podniosły nastrój tej uroczystości pozostanie na długo w naszej pamięci, a stanowić on będzie piękny moment w dziejach „Sokoła", który potrafił należycie uczcić człowieka tej miary, co jego „Przewodniczący", człowieka, którego nazwisko znajduje się zapisane na każdej karcie ostatnich lat naszej doli i niedoli!

Egzamin konces. Szkoły muzycznej pod dyrekcją Em. Kaczkowskiege, odbył się wczoraj w zamieszkiwanych przez dyrektora lokalnościach. Doborowa publiczność zgromadziła się licznie i była świadkiem rezultatów kilkuletniej sumiennej pracy kierownika szkoły i postępów wprawdzie niebardzo licznych, ale za to tem troskliwiej

rowadzonych uczennic jego. Porządek egzaminu składał się z utworów, przystępnych dla wieku i stosownych do stopnia fachowego wykształcenia uczniów. Utwory te zostały wykonane poważnie, bez oglądania się na sztuczny efekt, a więc bez kreślenia transkrypcyj, jednem słowem tak, jak je kompozytorowie do grania podczas pisali. Najefektowniej wypadła Webera uwertura do „Euryanthe" na 4 ręce z towarzyszeniem skrzypców i wiolonczeli, wykonana przy współudziale dyrektora i p. p. Pistla (skrzypce), K. Wohlmana (wiolonczela) przez uczennice pannę Gallasch. Końcowy numer programu Moschelesa koncert g-mol I. i II. część, z akompaniamentem 2-go fortepianu (dyrektor), odegrała wyżnazwana uczennica z frazowaniem odpowiedniem tej poważnej kompozycji. Na pochwałę zasługują panny: Hempel, Południewska, Tinz i Sumper. Do najbardziej utalentowanych zaliczamy pannę Smidowicz, szczególnie zaś pannę Jaworską, w której grze podziwialiśmy wielce rozwiniętą technikę i głębokie uczucie. Egzamin powiódł się znakomicie i zjednał dyrektorowi szkoły ogólne uznanie.

Ruch stowarzyszeń.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa urzędniczego odbędzie się jutro (25. b. m.) o godzinie 6 1/2 wieczorem, w ogrodzie Stowarzyszenia „Frohsinn" (hotel Żorża). Przez cały wieczór będzie przygrywała muzyka wojskowa. Dla urozmaicenia zabawy, postara się Komitet o urządzenie rozmaitych gier towarzyskich. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych.

Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę d. 17. czerwca o godzinie szóstej w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O lekturze greckiej i łacińskiej w nich wprowadzonych przez nowe instrukcje, ref. prof. K. Fischer; 2. Luźne komunikacje.

Towarzystwo chowu koni i wyścigów. W sobotę 20. bm. odbyło się walne zgromadzenie Tow. chowu koni i wyścigów, pod przewodnictwem JE. Alfreda hr. Potockiego. Obecnych członków 25. Na wniosek przewodniczącego zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków Tow.: hr. Józefa Kalinowskiego i hr. Juljusza Dzieduszyckiego. Z odczytanego sprawozdania za rok ubiegły zasługuje na wzmiankę wiadomość, że reprezentacja miasta Lwowa, pomimo uznania pożyteczności wyścigów, w r. b. tak samo jak w poprzedzającym, nie udzieliła przyrzeczonej nagrody wyścigowej. Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy następujące cyfry: Dochody w roku 1884 wynosiły 4167 zł. 92 ct., wydatki 4440 zł. 92 ct., niedobór 273 zł. W roku 1883 niedobór wynosił 700 zł.; znaczna ta różnica świadczy o pomyślnym rozwoju Tow. Na wniosek komisji kontrolującej udzielono wydziałowi absolutorjum za prowadzenie rachunków, oraz uznanie dla sekretarza za gorliwe pełnienie obowiązków na torze wyścigowym. Referent, bar. Adam Heydel, przedstawił sprawę bardzo ważną i pożądaną dla rozbudzenia w naszym kraju zamiłowania w konnej jeździe — tak zaniedbanej obecnie — a mianowicie sprawę przystąpienia do przeszłorocznego Reiterverbandu, którego celem jest propagowanie Herrensportu, tj. jazdy panów. W razie przystąpienia jeden bieg na torze lwowskim będzie urządzony według propozycji Reiterverbandu i z tegoż nagrodami. Zgodnie z wnioskiem JE. namiestnika Zaleskiego, uchwalono zgromadzenie jednomyślnie, aby kwestję przystąpienia do Reiterverbandu poleczenie powierzyć do rozstrzygnięcia wydziałowi. Po dłuższej dyskusji nad kwestją subwencjonowania wyścigów tarnopolskich, uchwalono nie dać w tym roku żadnej nagrody dla Tarnopola. Przy sprawozdaniu komitetu chowu koni, wskutek propozycji p. Garapicha, aby wnieść do Ministerstwa prośbę o przeznaczenie ogiera czystej krwi pierwszej klasy dla Galicji — uchwalono jednomyślnie wezwać delegatów, zasiadających w komitecie dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie, ażeby dołożyli wszelkich starań, celem uzyskania dla Galicji takiego ogiera. Z powodu, że dotychczasowy tor wyścigowy na polach Janowskich jest już niemożliwy, zalecono wydziałowi, aby wypracował projekt zakupna około 50 morgów gruntu, odpowiedniego na tor wyścigowy, w bliskości Lwowa, i takowy przedłożył walnemu zgromadzeniu, które zwołane być ma w początkach 1886 roku. Uchwalono następnie podziękowania: Cesarzowi (przez powstanie) za dar 400 zł. (przyczem upoważniono przewodniczącego, aby o tej uchwale zawiadomił telegraficznie bar. Mondla, adjutanta cesar₇a); JE. namiestnikowi, JW. ks. Wirtemberskiem u i hr. Albertowi Cetnerowi, za nagrody honorowe; Mar i hr. Potockiej, JE. hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu i p. Kalikstowi Ochockiemu, za nagrody, ofiarowane w pierwszym dniu wyścigów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kupon od akcyj kolei Albrechta płatny 1. lipca br. wypłacany będzie po 2 złr. w srebrze od sztuki w następujących instytucjach finansowych: we Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym ziemskim; w Berlinie w Banku niemieckim; w Frankfurcie nad Menem, w niemieckim Banku związkowym (deutsche Vereinsbank) i firmy Erlanger i Synowie; w Monachjum u Józefa Hirscha. Za granicą nastąpi wypłata w markach niemieckich podług przeciętnego ich kursu tutejszego. Od 15. lipca br. począwszy odbywać się będzie wypłata kuponu wyłącznie w ck. uprz. austr Zakładzie kredytowym ziemskim we Wiedniu.

Na wystawę do Pesztu wysała Wydział krajowy po egzaminach z końcem lipca b. r. trzech profesorów i kilkunastu uczniów ze szkoły leśnej.

Na wystawę do Warszawy wysłał Wydział krajowy prof. szkoły dublańskiej p. Pańkowskiego; na wystawę do Pesztu dyrektora Zakładu dublańskiego Lubomęskiego i pp. profesorów Pańkowskiego i Rylskiego z sześciu uczniami. Do tej wycieczki urządzonej na koszt kraju, przyłączyło się 20-tu uczniów szkoły dublańskiej na koszt własny. Prof. Rylski ogłaszać zaczął wrażenia swoje i uwagi zebrane na wystawie peszteńskiej w czasopismie „Rolnik".

Filja Banku dla krajów koronnych ma, jak wiadomo, powstać w Temeszwarze. Kupcy tamtejsi postanowili postarać się o jej założenie, lecz pod warunkiem, jeżeli Bank zgodzi się na znaczniejszą tejże dotację. W takim razie umowa będzie bezzwłocznie zawartą.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 czerwca.

Znana konferencja opozycji w Wiedniu, o której obszerne sprawozdanie zamieściliśmy we wczorajszym numerze, i o której mówimy dziś w artykule wstępnym, jest na porządku dziennym rozpraw w dziennikach przedlitawskich. Jakiego rodzaju są ich uwagi, nie trudno odgadnąć znając zapatrywania i przekonania, jakich broni odnośny organ. A więc przedewszystkiem naczelny organ opozycji, *Neue fr. Presse*. Jest ona naturalnie arcyzadowoloną z uchwał konferencji, według niej „zgoda i harmonja, jaka się w uroczysty sposób objawiła na konferencji, winna każdego uczciwego Niemca napawać szczerą radością". „Znaczenie konferencji" — majaczy dalej organ fakcyjny — nie należy w jednomyślnym (?) wyborze komitetu, który się ma zająć przyszłą organizacją opozycji, ale w tem, że podczas obrad nie objawił się nawet cień zasadniczej różnicy między zapatrywaniami pojedynczych członków opozycji. Gdzież jest — woła z emfazą *Nowa Presse* — w Austrji drugie stronnictwo, któreby się mogło odważyć obradować w prawie publicznej konferencji nad kwestjami, które z natury swej zdolne są wywołać jak największe sprzeczności, gdzież jest stronnictwo, któreby z takiej konferencji wyszło odmłodzone, wzmocnione ze świeżą siłą do świeżej akcji". Takim potokiem słów chce organ fakcyjny olśnić swych czytelników, obałamucić ich i otumanić.

Wiener Allg. Ztg. rozpoczyna rzecz o konferencji następującemi słowy: „Gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, że wszystkim posłom niemiecko-liberalnym należy się przydomek dobrych Austrjaków, wówczas dostarczyła go ostatnia konferencja: uchwalono bowiem na razie nic nie uchwalać, zadowolnić się prowizorjum — jestto hołd złożony pierwszej i najwyższej z „austrjackich idei państwowych", mianowicie teorji odraczania. Słuszna ta uwaga charakteryzuje dosadnie znaczenie konferencji opozycyjnej. *Wien. Allg. Ztg.* nie wierzy w powodzenie pracy wybranego Komitetu.

Ministerjalny *Fremdenblatt*, sympatyzujący z niemiecką opozycją, omawia stosownie do swego dwulicowego stanowiska w sposób niewyraźny, niejasny, dwuznaczny znaczenie uchwał konferencji. Unosi się nad słowami Scharschmida pełnemi prawdziwego patrjotyzmu austrjackiego i życzyłby sobie widzieć opozycję nadal zjednoczoną jeśli ta nie chce zamknąć sobie drogę na zawsze.

Stara *Presse* konstatuje, że konferencja nie rozwiązała kwestji przyszłej organizacji opozycji i nie spodziewa się innego rezultatu po następnych obradach, mających się odbyć pod ogniem działowym politycznej kampanji. Zdaniem jej w jednym Klubie, jakąkolwiek by był ochrzczony nazwą, nie ma miejsca dla partji, która obejmuje całą skalę zapatrywań, którąby mogła pośredniczyć np. między p. Chlumetzkym a p. Pickertem.

Bardzo słusznemi wydają nam się uwagi praskiej *Politik*, która uchwałę odraczającą konferencji porównuje z uchwałą odraczającą, nic nie stanowiącą, *non liquet* areopagu rzymskiego. *Parturiunt montes*... i z wielkiej chmury... oto według *Politik* charakterystyka uchwał konferencyjnych. „Gdy w r. 1879", pisze organ klubu czeskiego, „ukończono wybory, zebrała się cała lewica w Lincu, i nie mając jeszcze żadnego powodu, nie mając nawet mowy tronowej, nie znając dokładnie przyszłej większości nowej Izby, uchwaliła walkę na noże przeciw Ministerstwu Taaffego. Teraz gdy Ministerstwo rozpoczyna siódmy rok swego żywota, gdy większość wyszła wzmocniona z wyborów, gdy w tysiącznych mowach i niezliczonych artykułach denuncjowano czarne plany obecnego systemu przeciw Austrji i Niemcom — teraz konferencja nic innego nie może zrobić, jako droczyć swą uchwałę, Drastyczniejszego fiaska nie można sobie wyobrazić". W końcu oświadcza *Politik*, że jest to w zasadzie obojętnem dla autonomistów, jak się ukształtuje opozycja. Centralizm i germanizacja są w Austrji identyczne i równie szkodliwe dla autonomistów. Czy więc opozycja walczy w jednym czy w dwóch klubach, zawsze będzie nas zwalczała".

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że kandydatura jednego z posłów czeskich na prezesa Izby poselskiej ma najzupełniej zapewnione poparcie Rządu, który chce widzieć na krześle prezydjalnem większą, niż na poprzedniej sesji energję.

Pisma moskiewskie donoszą o oddaniu pod sąd Lisiańskiego, który zabił w przeszłym miesiącu agenta policyjnego Fesienkę w Charkowie podczas odbywanej u niego rewizji.

Nowosti dowiadują się, że emir Abdurrahman skoncentrował w Turkiestanie afgańskim prawie wszystkie swoje siły wojenne i objął ich bezpośrednie kierownictwo. Centrum wojsk znajduje się w Czarszambe, o 75 wiorst od Majmene na drodze do Heratu. W korpusie tym znajduje się piętnaście przez Rząd indyjski podarowanych dział, tudzież 3.000 karabinów szybko-strzałowych. *Nowosti* zwracają uwagę, iż siły te skierowane są przeciw Rosji. Zagrażają one komunikacji forpocztów rosyjskich w Pendżdehu, Meruczaku i Zulfikarze, tudzież stoją na przeszkodzie ewentualnemu zbliżeniu się wojsk rosyjskich ku Amu Darja. *Nowosti* sądzą, że podobne nagromadzenie wojsk w pobliżu posiadłości rosyjskich tudzież chanatu bucharskiego musi wywołać koniecznie odpowiednią akcję obronną ze strony Rosji.

Nord. Allg. Ztg. rozpływa się w frazesach górnolotnych nad projektem króla Alfonsa zwidzenia miejscowości, dotkniętych cholerą i rozprawia o tem, jakby o rzeczy niezwyczajnej i niebywałej dotąd. Przykład króla rozumie się sam przez się. Czyż organ kanclerza niemieckiego nie wie o tem, że i inni monarchowie przodowali wzorem w podobnych wypadkach. Ze względu na niepewne polityczne stosunki w Hiszpanji, musi król przyświecać wszelkiemi cnotami obywatelskiemi, w własnym swoim interesie, jeśli już nie z pobudek czysto moralnych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił wice prezydentowi galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu Jorkaschowi-Kochowi krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiedeń 24. czerwca. Według *Fremdenblattu* przybędzie cesarz niemiecki, w powrocie z Gasteinu do Ischl 5. lub 6. sierpnia, celem złożenia wizyty austrjackiej parze cesarskiej.

Praga 24. czerwca. Pielgrzymka do Welehradu, przypadająca na 28 i 29 bm. została z powodów sanitarnych wstrzymaną. W miejscu odpustowem mają się objawiać choroby zakaźne.

Rzym 24. czerwca. Na najbliższem konsystorzu będzie także mianowany kardynałem arcybiskup koloński.

Madryt 24. czerwca. W Kortezach oświadczył minister spraw wewnętrznych, że zarządzi szczepienie cholery, jeżeli fakultet medyczny tego zażąda.

Paryż 24. czerwca. Urzędownie ogłoszono, że francuskiemu posłowi w Tunisie przyznana jest władza Republiki, i że poddane mu są komendy wojskowe i administracja cywilna.

Londyn 24. czerwca. W obu Izbach zawiadamiają Granville i Gladstone, że Salisbury objął prezydenturę gabinetu i udał się do królowej w Windsor. Chaplin mianowany kanclerzem księztwa Lancaster.

Madryt 24. czerwca. Wczoraj było tu 3 wypadki śmierci na cholerę. Nikt nie zachorował. Delegowani madryckiego stanu handlowego, żądają od króla zniesienia dekretu, stwierdzającego wybuch cholery w stolicy, okoliczność ta bowiem oddziaływa szkodliwie na handel. Król odpowiedział, że niestety istnieje cholera w Madrycie, skutkiem czego nie może on cofnąć wydanego dekretu.

Aleksandrja 24. czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Słychać, że trzy pułki angielskie, powracające z górnego Egiptu, zatrzymają się prowizorycznie w Aleksandrji.

Hamburg 24. czerwca. W Banku państwowym wykryto ubytek 200.000 marek. Podejrzenie pada na 2 cudzoziemców, z pozoru sądząc, Anglików, którzy byli przedwczoraj także i w innych bankach.

Rzym 24. czerwca. Izba przystąpiła do tajnego głosowania nad budżetem przychodów. Pentarchiczna i skrajna lewica, nie chcąc głosować, nie przybyła na posiedzenie. Rezultat głosowania został unieważniony, nie było bowiem dostatecznej liczby deputowanych, wymaganej prawomocności uchwały.

Paryż 24. czerwca. Dekret rządowy oznacza zakres działania francuskiego posła w Tunisie w ten sposób, że poseł ten jest wyłącznym pośrednikiem pomiędzy Tunisem i Rządem francuskim.

Paryż 24. czerwca. Obrzęd pogrzebowy Courbeta odbędzie się w gmachu Inwalidów.

Londyn 23. czerwca. Dzienniki konserwatywne zamieszczają rzekomo autentyczną listę członków nowego gabinetu. Podług tej listy Cranbrook, prezesem Rady stanu; Harrowby, kanclerzem pieczęci; ks. Richmond ministrem handlu. Reszta znanych już członków nie ulega żadnej zmianie. Dziś prawdopodobnie ustąpi formalnie gabinet Gladstona.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 250·— do 253·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230·50 do 233·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4 1/2% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 1/2 do 1·26 1/2, 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 24. czerwca godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 288·60, Anglo-Austr. 98·25, Akcje banku Union, 78·50, Kolej Karola Ludwika 252·50, Połudn. 137·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85 1/2, Rubel papierowy 1·25 1/2. Usposobienie: ciche.

Nafta. Wiedeń: dnia 24 czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·10, na czerwiec 7·10 na sierpień-wrzesień 7·40. Antwerpja: na czerwiec 18·—. Nowy-York: 7 1/8. Filadelfja: 7 3/4.

Do dzisiejszego numeru dołączamy kupon z Księgarni polskiej na zamówienie Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena.

E. KNAUER i SYN
PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL
W największym wyborze
Portjery jutowe
(kompletne)
po złr. 2·50, 2·75, 3·50, 3·75, 4 złr. i wyżej.
1541 2
POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY
olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
własnego wyrobu w najlepszym gatunku,
LAKIER DO PODŁOGI,
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,
najwyborniejsze
LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,
FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczk.,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelk.,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:
Kwas karbolowy w kryształach,
kwas karbolowy w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
maszyny do korkowania beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrut, lotki, kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.
Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Przybędziesz do raju i kiedy? Ach! błagam Cię.

Gimnastyka pokojowa

jako środek leczniczy
przeciw dolegliwościom z złego trawienia, jak niestrawności, katarom żołądka i jelit, obstrukcji i hemoroidom.
Dla dotyczących pacjentów objaśnił i ułożył
EDWARD MADEYSKI
mag. nauk lek. dyr. zakł. ortop. etc.
z 33 figurami litografowanemi.
Książeczka ta już oprawna kosztuje 1 złr. 50 cnt. u **Autora** (ulica Kopernika l. 13), który wszelkich objaśnień i rad w tym kierunku udziela. 1892 9—0

Ktoby chciał zrobić dobry uczynek raczy pewnej rodzinie dla polepszenia losu wypożyczyć 200 złr. w. a., bez lub na mały procent, zwrot kapitału zapewniony. 1974 3—5

Łaskawe zgłoszenia pisemnie lub ustnie przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego."

Największy wybór towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i manszetów; 1787 8—12
koszul, kaftaników i spodeń Dr. Jaegera.

poleca
po stałych najmierniejszych cenach
F. S. BARDASZ
we Lwowie.

Nowość!

Napoje pożywno orzeźwiające: Napój galicyjski z ekstraktu słodu, napój rosyjski z ekstraktu żyta i kefir z mleka krowiego, napój górali czerkieskich. Napoje te uznane przez Wnych pp. lekarzy i chemików, jako zdrowe i pożywne, których codziennie dostanie w aptece Wgo p. Karczewskiego w Rynku. 1929 7—12

Do wydzierżawienia

od 1. lipca b. r.

folwark Tuczna,

oddalony o 2 mile od stacji kolejowej Bóbrka, a 1 milę od gościńca. Ornej gleby 200 morgów, pastwisk 150 morgów. Propinacja i młyn o 2 kamieniach. Budynki nowo postawione. Zasiewy ozime i jare. Sad 5 morgów. Czynsz roczny 1500 złr.

Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Rogalskiego we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 lub u właściciela Władysława Prytyki w Zbarażu. 1967 3—3

Niżej podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, że po odbyciu przez dłuższy czas praktyki na klinice dentystycznej na wszechnicy w Halli, pod kierunkiem prof. Dr. Hollaendera, **osiedlił się w Czerniowcach i wszelkie w zakres dentystyki wchodzące czynności według najnowszych zasad nauki wykonuje.**
Ordynuje od godziny 8. — 12. przed i od 2. — 6. po południu. 1847 14—0

Piotr Kadajski
w Czerniowcach ulica Ruska l. 9.

Sasów

(obok Złoczowa)

Zakład wodoleczniczy

(jeden z najdawniejszych w kraju)
otwarty od 15. czerwca do końca września pod kierunkiem

Dr. Jana Danielskiego

b. lekarza prak. szpitali krakowskich, przez ostatnie dwa lata lekarza zdrojowego w Żegiestowie,

posiada wszelkiego rodzaju natryski i kąpiele wanienne z dowolnie regulowaną ciepłotą, oraz kąpiele rzeczne w Bugu. Przy zakładzie istnieje osobny oddział tak zwanych kąpieli ciepłych, w których na żądanie mogą być robione różne kąpiele sztuczne mineralne (siarczane, żelazne, słone, słono-jodowe i t. p.)

Także leczenie elektrycznością i miąsieniem (massage).

Komunikacja ze stacją kolejową Złoczów, oddaloną o milę, ułatwiona po bardzo równym gościńcu wygodnemi powozami, oczekującemi przy każdym pociągu.

Miejscowość znana z bardzo korzystnych warunków klimatycznych, otoczona wzgórzami lesistemi, ochraniającemi od wiatrów północnych, z przyległym przy parku lasem sosnowym.

Mieszkania tak pojedyńcze pokoje, jak i całe dworki, są po bardzo przystępnej cenie z całem umeblowaniem do najęcia. Poczta, apteka i kościół w miejscu. Stacja telegraficzna: Złoczów. 1988 1—3

Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na mieszkania

Zarząd zakładowy.

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następcy
we Lwowie, Rynek l. 32 1908 8—10

polecają w najobfitszym wyborze po najumiarkowańszych cenach:

Materje wełniane | Jedwabie i Aksamity | Fulary i Satyny | Kretony i Perkale | Grenadyny wełnian. i jedwabne | Pledy i Chustki

---

Kuracja wiosenna!

Przeciw **gośćcowi** | **Wilhelma** | Przeciw **reumatyzmowi**

antiarthrytyczna i antireumatyczna

herbata do czyszczenia krwi

pewnie działa | *działanie znakomite* | *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs**, międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

Franciszka Wilhelma,

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilitycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom.

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 14 latach franco i gratis.
Pakiety, dzielone na 8 dawek, po 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct. można sprowadzić od ***Franciszka Wilhelma***, aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja).

Strzedz się trzeba przed zakupnem falsyfikatów i trzeba uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.

Dostać można we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Kaliksta Krzyżanowskiego apt.; Bełz: Adolf Gross apt.; Bóbrka: A. Miedlicki apt.; Bołszowce: Albin Ważowicz apt.; Brody: M. S. Franzos; Brzeżany: B. Fadenhecht; Buczacz: Leib Neumann; Bursztyn: J. N. Klinka; Busk: Józef Władysław Łobos apt.; Ciężkowice, Grybów: Franciszek X. Żopoth apt.; Dobromil: Antoni Grotowski apt.; Drohobycz: A. Aichmüller apt.; Horodenka: M. Axentowicz apt.; Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: J. L. Wisłocki apt.; Kamionka Strumiłowa: Karol Piepes apt.; Kolbuszowa: Franciszek Buczek apt.; Kołomyja: M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt.; E. Stenzel apt.; Komarno: A. Emperl's wdowa apt.; Kozowa: Karol von Chalbazannyi apt.; Ludwik Wisłocki apt.; Kraków: Wilhelm Fenz, Wiktor Redyk apt., Józef Trauczyński apt.; Milówka: A. M. Quirini apt.; Monasterzyska: Władysław v. Żarski apt.; Nowy Targ: Karol Lauer; Nowy Sącz: W. Filipek apt.; Oświęcim: Konst. Stebawski; Podgórze: Józef Skakalski apt.; Podwołoczyska: D. Schneider apt.; Przemyśl: W. E. Brzuchowski, Władysław Nahlik apt.; Przeworsk: Feliks Świtalski apt.; Radziechów: A. Jaśkiewicz apt.; Rohatyn: Liebreich Hirsch; Ropczyce: M. v. Żymirski apt.; Rymanów: W. Wojtynkiewicz apt.; Sanok: Jan Zarewicz apt.; Sędziszów: Jan Mizerski apt.; Skole, Stryj: J. A. Lechowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Stryj: Julian Zgórski apt.; Szczurowa: W. Heinz, Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; Tarnów: E. Rank apt., W. A. Wielogórski; Ulanów: J. Wroński apt.; Ustrzyki: Jul. Riedl apt.; Wadowice: S. Kurowski apt.; Wojniłów: Ernest Stieber apt.; Zaleszczyki: Jakób Negrusz apt.; Żółkiew: Juljusz Nahlik apt.; Żurawno: Józef Tomaszewski apt.; Żydaczwó: Bardasz apt. 1515 7—26

Kuracja wiosenna!

Un professeur de langue française, né et élevé a Paris, favorablement connu a Léopol, partirait volontiers a la campagne pendant les vacances, en qualité de précepteur.

S'adresser a la Redaction du „Dziennik Polski" ou rue Zygmuntowska Nr. 13, drzwi Nr. 15.



LEGAWIEC ułożony w pierwszem polu, dobry wiatr! i przynosi z wody, jest za mierną cenę do kupienia.

Bliższa wiadomość u portjera Ludwika w hotelu Langa, lub u dozorcy domu l. 5 Chorążczyzna.

Oświadczam

niniejszem, iż żadnych długów nie zaciągałem i żadnych weksli dotychczas nie podpisywałem; gdyby więc jakie obligi lub weksle z moim podpisem lub mojego pełnoletniego syna Stanisława się okazały, takowych płacić nie będę. 1955 3—3

Hieronim Romer,
właściciel dóbr Markowce.

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, **w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa
w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,
1777 16—0 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

plac Marjacki, Hotel Żorża,

obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism najznakomitszych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki szkolne nowe i używane dla wszystkich zakładów, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, róg bawoli, perłową konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł niemieckich, bibliotekę „Mrówki" i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży wiejskiej w oprawach stosownych na nagrodę pilności.

Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, dzieła brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.

Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 1932 11—0

LOSY wystawy Buda-peszteńskiej **po 1 zł.**
11 losów 10 zł. **4000** trafnych.
Główna trafna 100.000 zł.
wypłacona zostaje po odciągnięciu 10%
w kwocie 99.000 zł.
natychmiast w gotówce.
LOTTERIE-VERWALTUNG der 1885er Budapester Landes-Ausstellung.
BUDAPEST, Andrassystrasse 43.
1854 3—14

KONKURS.

Celem obsadzenia miejsc opróżnionych w Bursie Brzeżańskiej dla uczniów gimnazjalnych na rok szkolny 1885/6 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem, metryką, świadectwem ubóstwa i lekarskiem, — winne być najdalej do dnia 25. lipca b. r. wniesione do Wydziału Bursy w Brzeżanach na ręce prefekta Zakładu Władysława Wasilkowskiego.

Ponieważ jednak tylko ośmiu uczniów może być bezpłatnie pomieszczonych, przeto w podaniu raczą petenci wyrazić, ile rocznie dopłacać się zobowiązują.

Najwyższa dopłata wynosi na rok 120 złr. 1986 2—3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Bóbrce rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika konceptowego obznajomionego z praktyką przy władzach autonomicznych, z płacą miesięczną 40 złr. w. a.

Podania mają być wniesione najdalej do dni 14 od niniejszego ogłoszenia do Wydziału powiatowego w Bóbrce — zaopatrzone świadectwami uzdolnienia. 1980 3—3

OGŁOSZENIE.

Przy urzędzie gminnym król. wol. miasta Bełza jest do obsadzenia posada

lekarza miejskiego

Tytułem wynagrodzenia pobierać będzie lekarz miejski:
a) unormowane należytości za oględziny bydła na targach i jarmarkach, tudzież bydła i mięsa na rzeź przeznaczonego oraz za oględziny zwłok zmarłych, razem w kwocie około 300 złr. rocznie i
b) tytułem remuneracji za leczenie i dojazdy własną podwodą do ubogich chorych w gminie z miejskiego funduszu ubogich i szpitalnego rocznie kwotę 200 złr.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia i wykaz dotychczasowego zajęcia wnosić należy **do 15. lipca b. r.** do podpisanego urzędu gminnego.

Posada ta wraz z prawem pobierania powyższych należytości udzieloną zostanie prowizorycznie na przeciąg dwóch lat.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Urząd gminy król. wol. miasta.
Bełz dnia 15. czerwca 1885. 1971 3—

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenie zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.**

W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencje i polucje nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleść w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemja, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg itd. Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością, jak

Dr. Wruna proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 złr. 80 cnt. w. a.

Składy mają następujący pp. aptekarze: we Lwowie: Zyg. Rucker i P. Mikolasch; w Krakowie: W. Redyk; w Czerniowcach: Fr. Golichowski; w Tarnopolu: Fr. Jamrógiewicz.
Jeneralny Ajent w Wiedniu: **Al. Gischner,** dyplom. aptekarz, III. Kaiser Josefstrasse 14. 1534 7—0



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika.

Materje na ubiory

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu

3.10 metrów na jeden garnitur	za złr. **4·96** w. a.	z dobrej wełny owczej;
	„ „ **3.—** „ „	„ lepszej wełny owczej;
	„ „ **10·—** „ „	„ delikatnej wełny owczej;
	„ „ **12·40** „ „	„ całk. delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — Eleganckie ubiory' spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi, poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać, gdyż przy kilkuset wzorach niceby wkrótce nie pozostało i jest to **oszustwem,** jeżeli firmy donoszą o wzorach resztek, są więc to wzory z całych sztuk sukna a nie z resztek, cel takiego postępowania zrozumiały.

Resztki niezdatne przemieniam albo zwracam pieniądze.

Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1581 17—24

Leczącym się środkami elektro-homeopatycznemi

metody i wynalazku 1533 12—0

hrabiego Cezarego Mattei

oznajmia się niniejszem, że dotąd na całą Galicję i Wielkie ks. Krakowskie jedynie upoważnionym przez hrabiego Cezarego Mattei depozytarjuszem rzeczonych środków jest

dom handlowy J. Wentzla w Krakowie,

co pismo publiczne „Revue Bimensuelle de la Science Médicale du Comte César Mattei" w Bolonji wychodzące, w każdym numerze stwierdza.

Środek przeciw cholerze Antiscrofulex Japon.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.